

JAN IGNACIUK

ur. 1928-2013; Dańce



Miejsce i czas wydarzeń	Dańce, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	etnografia Lubelszczyzny, kultura ludowa, ślub, winczanie, obrzęd, niedziela, pokłony, błogosławieństwo, rodzice, drużko, marszałek, starosta, para młoda, państwo młodzi, pan młody, panna młoda, przyjazd po pannę młodą, ślub w cerkwi, gwara ukraińska, zachorodka, zagrodzenie, zwyczaj zastawiania bramy na podwórzu panny młodej, perybory, mieszkanie panny młodej, wódka i zakąska dla kawalerów, witanie na progu pana młodego, przemówienie drużki, starsza drużka, starszy marszałek, drużki, swacha, przyswacha, jechanie do ślubu, orkiestra weselna, weselne marsze, wejście pary młodej do kościoła, ślub prawosławny, przyjęcie weselne, wesele, kołacz, chleb weselny, Podlasie

Ślub

[...] w niedziele rano odbywał się u pana młodego obrzęd pokłonów, czyli błogosławieństwo. [...] Przed tymi pokłonami ten drużko wygłaszał odpowiednią mowę. Pan młody klaniał się swoim rodzicom, całował ich w rękę, rodzicom, dziadkom, stryjkom, wujkom, a oni go blo, błogosławili. I to, to, to był ten właśnie rano u pana młodego przed wyjazdem do cerkwi, na ślub. I teraz jechał pan młody z drużkiem, marszałkami, sami młodzi jechali do panny młodej, żeby zabrać ją do cerkwi, do ślubu. A chłopaki, kawalerzy, tórzy nie byli w weselu robili tako zachorodke, po polsku zagrodzenie. Zastawiali [...] brame do wejścia na podwórze lub drzwi przed wejściem do chaty stołem i żądali okupu za pannę młodą. Jak panna młoda była ładna, to więcej żądali wódki, jak... brzydsza to mniej. Z tymi kawalerami targował się w imieniu pana młodego drużko, czyli starosta weselny. On był opasany ręcznikiem, peryborami, ten drużko. Jak już doszli do zgody, to on dawał tam kilka butelek wódki, zakąskę i chleb i oni szli, pili, pili to wódkę kawalerowie. I po wypiciu szli do domów swoich. I wtedy na progu witali rodzice pana młodego, zapraszali go do mieszkania, a w mieszkaniu panny młodej również odbywały się pokłony, czyli błogosławieństwo. I też przemawiał drużko przed błogosławieństwem, odpowiednio mowę miał. To też się klaniał i całował w rękę, a, a rodzice, dziadkowie, wujkowie i stryjkowie błogosławili. I teraz tam trochę śniadania zjedli, ale takie post, nie bardzo, to śniadania nie jedli. I wybierali się do cerkwi, czy do kościoła do ślubu. Pan młody jechał osobno z drużkiem, z marszałkami na furmance, a, a panna młoda osobno z

swoimi drużkami, starszo drużko i drużkami. Bo jeszcze był starszy marszałek u panny młodej i u pana młodego, starsza drużka u pana młodego i u panny młodej. I byli również, panna młoda miała swache, starszo zamężno kobiety, która była obeznana zwyczajami, obrzędami weselnymi. To była zamężna kobieta, przeważnie siostra zamężna lub kuzynka. Tak samo pan młody miał swache. Ta swacha u młodego nazywała się pryswacha, czyli po polsku przetłumaczyć przyswacha. [Do ślubu] swacha nie jechała, rodzice nie jechali do ślubu, bo przygotowali przyjęcie weselne. I on, na pierwszej furze jechała orkiestra składająca się z harmonii, skrzypiec, klarnetu i bębna, tóry zwie się bubon lub baraban. I ta orkiestra przez wieś, aż do samej cerkwi, czy kościoła gła, grała weselne marsze. To oni jechali osobno. [...] W cerkwi oni stawa, stawali na takim szerokim i długim ręczniku wyszywanym peryborami, który rozścielał drużko przed prestolem, co znaczy ołtarzem. A na, z tyłu panny młodej, pana młodego stali marszałkowie, trzymali nad głowami korony, czyli wienci, stąd w ukraińskim języku, w naszej podlaskiej gwarze winczanie oznacza ślub, a zwinczatysia to znaczy wziąć ślub. I tutaj batuszka, czyli ksiądz prawosławny udzielał im ślubu, tam odprawiał modlitwy odpowiednie. [...] I, i młodzi składali przysięgę, wymieniali pierścionkami i tak odbywał się ten ślub. Jechali już z, na wesele do panny młodej. Przeważnie pierwszy dzień wesela odbywał się u panny młodej. Jechali już razem, nie osobno. Orkiestra grała marsze przez całą drogę. A tutaj jak oni jechali do panny młodej, to ze wsi przybiegały kobiety i dziewczęta, tóry nie były proszone na wesele, to prosili sera, to to nazywa się pro, po, proszenie syra. I oni śpiewali takie pieśni, specjalne takie żartobliwe, a na progu yy chaty panny młodej stała jej swacha i ona śpiewem im odpowiadała. Oni po zakończeniu tych przysięwek swacha wnosila im wódkę i tego, białego chleba zwanego pyruchom, czyli po polsku kołacz, wódkę, kiełbase i oni pili i cho, wychodzili do domu. Rodzin, rodzice za, rodzice yy panny młodej, jak pan młody przyjeżał zabrac panne młodo, to witali na progu pana młodego, zapraszali do chaty [...]

Data i miejsce nagrania	2011-02-28, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Sandra Konaszuk
Redakcja	Piotr Lasota, Sandra Konaszuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"